

# Seyda, Bronisław

---

"Da I libri delle malattie acute e da I libri delle malattie croniche", Aureliano Siccense Celio, Milano 1962 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/3, 428-432

---

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

falszu. Nie pierwszy zresztą i nie ostatni upatrywał Kartezjusz jedyny ratunek w zmatematyzowaniu naukowego i filozoficznego myślenia. Trzeba więc — jego zdaniem — dążyć za wszelką cenę do uogólnienia podstawowych prawideł matematycznych w taki sposób, aby mogły one stanowić podstawę wszelkiego rozumowania. W prywatnym dzienniku zanotował Kartezjusz pod datą 10 listopada 1619 r., że w dniu tym pojął wreszcie „podstawę wspaniałej nauki”, czyli — jak pisze Koyré — „uniwersalnej matematyki ludzkiej wszechwiedzy” (s. 203).

W ten sposób kartezjanizm ukazany został jako próba zrealizowania ideału przyświecającego wielu genialnym umysłom: matematyzacji wszechświata. Później ów *esprit géométrique* przybierał różnorodne formy i przybiera je aż do dnia dzisiejszego. Kiedy np. w 1754 r. Diderot obwieszczał kres panowania matematyki i początek ery przyrodników, nie przypuszczał zapewne, że za niecałe 50 lat powstaną zręby „matematyki społecznej” Condorceta. Obok tych prób uznania matematyki za kryterium prawdziwości badań w różnych zakresach (z naukami społecznymi włącznie), trwały też ciągle próby uczynienia z niej podstawy wyjaśniania rzeczywistości, czego poszczególne etapy znaczone są takimi nazwiskami jak Poincaré, Eddington i Bohr.

Książka Aleksandra Koyré ukazuje między innymi dwa etapy tej drogi wiążące się z dziełami Platona i Kartezjusza a równocześnie dwie próby pogodzenia filozoficznego uniwersalizmu z wymogami naukowej specjalizacji. I na tym polega też aktualność tematyki podjętej przez autora oraz aktualność dzieła poruszającego ten zasadniczy problem, stanowiący jeden z motywów przewodnich historii nauki.

Waldemar Voisé

Celio Aurellano Siccense, *Da I libri delle malattie acute e da I libri delle malattie croniche*. Traduzione antologica e note introduttive di Carlo Castellani. Edizione Castalia, Milano 1961, s. 174.

Włoscy historycy medycyną są niestrudzeni w wydawaniu tłumaczeń na język włoski klasyków medycyny starożytnej. Tłumacze i wydawcy poprzedzają zwykle te wydawnictwa obszernymi wstępami, w których poddana zostaje szczegółowej ocenie wartość dzieł i działalność ich twórców. Analiza taka i właściwa kwalifikacja rangi twórcy i dzieła jest tym cenniejsza i ważniejsza, że w większości wypadków dotyczy ona autorów, o których, jak np. o Celsusie<sup>1</sup> czy Aurelianusie Celiusie, nie wiele zachowało się danych i których dzieła uchodziły niejednokrotnie za coś innego niż były w rzeczywistości.

Znany włoski historyk medycyny Carlo Castellani, m.in. tłumacz i komentator wielkiego traktatu Wojciecha Strusia *De arte sphygmica*<sup>2</sup>, podjął się zadania przywrócenia należnego stanowiska w dziejach medycyny Aurelianusowi Celiusowi, „bardziej cytowanemu niż uznanemu” autorowi *De morbis acutis et chronicis*.

W dziejach medycyny starożytności obok wielkich i znanych postaci Hipokratesa i Galena mniejszą, choć istotną rolę odgrywają tacy autorzy, jak Areteus, Celsus, Dioskurides, Scribonius, Soranus oraz najmniej z nich znany Aurelianus Celius.

<sup>1</sup> Por. recenzję B. Seydy z *Fonti Celsiane* w nrze 2/1962 „Archiwum Historii Medycyny”.

<sup>2</sup> Por. recenzję H. Barycza i S. Szpilczyńskiego w nrze 1—2/1962 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

Znakomity Haller, najwyższy autorytet w kwalifikowaniu i ocenianiu wszystkich lekarzy starożytności i wieków średnich, na podstawie analizy filologicznej ustalił, że traktat *De morbis acutis et cronicis* powstał u schyłku V w. n.e. Opinia ta stała się dogmatem dla wielu późniejszych autorytetów historiografii medycyny. Większość z nich wskazywała na Aurelianus Celiusa jako na tłumacza zaginionego greckiego dzieła Soranusa. Zaprzeczano mu jakichkolwiek cech oryginalności, a niektórzy, jak G. Sarton<sup>3</sup> negowali nawet istnienie Celiusa, wyrażając przypuszczenie, że w cieniu wyimaginowanej osoby kryje się nieznanym średnio-wieczny.

We wstępie do tłumaczenia dzieła Celiusa prof. Carlo Castellani dał próbę nowego na nie spojrzenia. Nie podając w wątpliwość obiektywizmu Castellaniego, należy stwierdzić że stanął on na stanowisku apologety znakomitej osobowości i oryginalnej twórczości autora *De morbis acutis et cronicis*. Castellani nie stara się jednak rozwiązać zagadnienia w sposób ostateczny, ale przeprowadza analizę i wysuwa wnioski, poddając problem pod dyskusję i rozwagę czytelników oraz ocenę przyszłych historiografów.

Jedyną niewątpliwie ustaloną wiadomością biograficzną, wynikającą z samego tytułu dzieła był fakt, że Aurelianus Celius Siccensis pochodził z miejscowości Sicinum w Numidii, w północnej Afryce. Wszystkie inne wnioski przedstawione przez Castellaniego są jedynie domysłami wynikającymi z analizy i porównań tekstu *De morbis acutis et cronicis*.

Pierwszą część wstępu Castellaniego stanowi krótki zarys historii medycyny w starożytności, od jej początków i źródeł poprzez szkołę w Kos, szkołę dogmatyków z Praksagorasem na czele i szkołę aleksandryjską z Herofilosem i Erasistratosem. Castellani zwraca przy tym uwagę, że metodycy, z których Celius tyle korzystał, opierali się, o czym nie zawsze się pamięta, na teorii patogenezy solidarnej pochodzącej właśnie ze szkoły aleksandryjskiej. Z kolei omawia autor naukę Asklepiadesa i metodyków oraz przypomina o gwałtownym ataku na głównego przedstawiciela empiryków, Serapiona, przeciwko któremu często występował Aurelianus Celius. Po omówieniu poglądów metodyków oraz ich przywódcy (*Princeps methodicorum*) Soranusa, przystępuje Castellani do szczegółowej analizy działalności i dzieł Aurelianus Celiusa.

Wiemy o nim właściwie tylko tyle, że był to żyjący w Rzymie lekarz pochodzenia afrykańskiego, po którym pozostało dzieło *De morbis acutis et cronicis* oraz kilka fragmentów innych dzieł. Dzieło zasadnicze uchodziło przy tym powszechnie za tłumaczenie zaginionego tekstu greckiego Soranusa z Efezu, żyjącego w II w., za panowania Trajana i Hadriana.

Castellani przypuszcza, że Aurelianus Celius przybył do Rzymu dla kształcenia się w medycynie i pozostał już w tym mieście celem uprawiania zawodu lekarskiego. Niewątpliwie, był on uczniem Soranusa i pozostał wiernym przedstawicielem poglądów jego szkoły. W tekście traktatu Celiusa jest bowiem bardzo wiele takich zwrotów, jak np.: „My zgodnie z opinią Soranusa uważamy...”, „Soranus twierdzi...”, lub też, gdy Celius cytuje zdanie swego mistrza — „...rzecze Soranus”.

Castellani wielokrotnie jednak w różnych miejscach wstępu przeciwstawia się opinii Hallera, że Celius był późnym tłumaczem dzieła Soranusa, oraz poglądom Sarton o nieistnieniu Celiusa.

Argumentuje on, że w V w. trudno było już opanować język grecki w tak doskonałym stopniu, aby z taką znajomością przetłumaczyć na łacinę dzieło So-

<sup>3</sup> G. Sarton, *The Appreciation of Ancient and Medieval Science*. Philadelphia 1955.



ranusa. Według opinii filologów, w I i II w. znajomość języka greckiego była jeszcze w cesarstwie rzymskim dość powszechna, ale w V w. była już rzadkością w całej Italii, a zwłaszcza w Rzymie. W północnej zaś Afryce, gdzie Celius wychowywał się i pobierał pierwsze nauki, kultura grecka nie istniała już w owym czasie w ogóle.

Z autocytatów i aluzji w tekście *De morbis acutis et cronicis* wynika, że autor tego dzieła napisał kilka innych traktatów jak np. jeden chirurgiczny, jeden *O gorączkach*, inny *O lekach specjalnych*, dobrze zachowane fragmenty *Responsiones medicinales* poświęcone uczniowi Lucrecjuszowi, traktat o dietetyce, inny o tytule *De salutaribus praeceptis* a wreszcie — zdaniem Castellaniego — najpoważniejszy traktat *Gynaecia*, z którego zachowała się obszerna antologia. Był więc Aurelianus Celius autorem nie jednego, a wielu dzieł, często o treści i tematyce oryginalnej, a w każdym razie nie zaczerpniętej z dzieł Soranusa czy innych znanych nam autorów.

Castellani przypomina też opinię włoskiego historyka medycyny Puccinottiego z XIX w., który na podstawie dedykacji jednego z wymienionych dzieł Celiusa „najlepsze z uczniów” wysnuwa wniosek, że Celius był założycielem własnej szkoły medycznej w Rzymie. Gromadząc zatem wokół siebie uczniów, musiał on głosić poglądy oryginalne i posiadać własny system kliniczny.

Można więc stąd wnosić, że dzieło Aurelianus Celiusa jest pisany w języku łacińskim utworem oryginalnym, twórczym, godnym założyciela szkoły medycznej. Traktat Celiusa nosi ponadto charakter podręcznika przeznaczonego do całkowitego nauczania medycyny. Znajdują się w nim nie tylko ustępy z dzieła Soranusa, ale również i z *Corpus Hipocraticum*, a przecież jak zaznacza Castellani, nikt z tego tytułu nie uważa traktatu za tłumaczenie dzieła Hipokratesa.

Wiele miejsca w dalszej części wstępu poświęcił Castellani argumentacji tyczącej chronologii, chociaż uważa dowody już przedstawione za wystarczające do rozwiązania i tego zagadnienia. Przede wszystkim przypomina on nasuwające się już w innych okolicznościach wątpliwości co do nieomyślności Hallera oraz podkreśla, że historyk medycyny De Renzi oraz Kurt Sprengel nie przeciwstawiają się wprawdzie szwajcarskiemu historykowi, ale próbują wytłumaczyć styl Celiusa jego pochodzeniem afrykańskim a nie schyłkowością okresu, w którym miał żyć. Wspomniany już Puccinotti oraz Ludwik Chaulant, podobnie jak D. Barduzzi, przypisują powstanie dzieła Celiusa okresowi II stulecia, ale Castiglioni i Laignel-Lavastine zdecydowanie twierdzą, że Aurelianus Celius żył w V w.

Castellani przypomina dalej, że Rzym w V w. na skutek rozkładu ekonomicznego i państwowego oraz najazdów germańskich przestał być jakkolwiek atrakcją dla adepta sztuki lekarskiej pochodzącego z północnej Afryki, stojącej wówczas pod względem kulturalnym wyżej od pogrążonej w chaosie i upadku stolicy imperium. Samo dzieło *De morbis acutis et cronicis* odzwierciedla zresztą świat pokojowy, pogodny, w którym lekarz zaleca np. pacjentowi „dalekie podróże morskie i rozrywki dla zapomnienia choroby”. Ponadto w V w., jak zresztą z ostrożnością podkreśla Castellani, chrześcijaństwo było już tak rozpowszechnione i wzmocnione, że wywierało znaczny wpływ na zmniejszenie troski o ciało, kładąc nacisk na leczenie duszy. W dziele zaś Celiusa niejednokrotnie przebija wiara w leczniczą moc Apollina, Sybilli i całego świata mitologii klasycznej, kwitnącego jeszcze w pierwszych wiekach naszej ery.

Z kolei zastanawia się Castellani nad tym, czy w V w. w warunkach rozkładu kultury i nauki, było możliwe zakładanie nowej szkoły medycznej w Rzymie. Uważa on, że byłoby tym bardziej nieprawdopodobne tworzenie szkoły w oparciu o poglądy metodyków, które przebrzmiały wówczas od co najmniej dwu wieków,

usunięte w cień przez wyczerpujący i zupełnie odmienny system medyczny tak autorytatywnego Galena.

Castellani przedstawia również wnioski przemawiające przeciw opinii o jakoby dokonanych przez Celiusa tłumaczeniu dzieła Soranusa. Stwierdza on, że w traktacie Celiusa nie ma fanatycznych, czy z uporem głoszonych poglądów metodyków, że przeciwnie, był on klasycznym eklektykiem, który starał się czerpać ze wszystkich znanych mu kierunków. To więc, że w traktacie nie ma niczego z poglądów ani Areteusa, ani Galena, stanowi dodatkowy dowód, iż Celius żył przed nimi, a więc prawdopodobnie w pierwszej połowie II w.

Omawiając dalej treść tłumaczonego dzieła, zwraca Castellani uwagę na podział jego na dwie części, z których pierwsza, składająca się z trzech ksiąg, poświęcona jest chorobom ostrym, a druga w pięciu księgach — chorobom chronicznym. Każda jednostka chorobowa omówiona jest według tego samego schematu: etymologia nazwy schorzenia, etiologia, symptomatologia, dociekanie organu najbardziej dotkniętego chorobą, diagnostyka różniczkowa, terapia i na koniec poglądy o chorobie według najbardziej znanych szkół medycznych.

Eklektyzm Celiusa najbardziej uwidoczni się w jego zaleceniach terapeutycznych oraz w diagnostyce, która opiera się na uważnej obserwacji i długoletniej praktyce autora, a nie na uproszczonych opisach klinicznych według schematu metodyków. Celius okazał się np. w rozpoznawaniu i obserwacji chorych wiernym hipokratykiem, podczas gdy metodycy, jak wiadomo, odrzucali szkołę w Kos. Podobnie obok patogenyzy solidarnej metodyków Celius uwzględnił patogenezę humoralną chorób.

Oryginalne poglądy terapeutyczne Celiusa, obok częstych naśladownictw Asklepiadesa, występują zwłaszcza wyraźnie w chorobach umysłowych, gdzie wprowadza on dzisiejsze nieomal pojęcia o czynnikach psychicznych i bodźcach nerwowych. Okazał się on przy tym, co podkreśla Castellani z całym naciskiem, lekarzem wyprzedzającym swą epokę o wiele setek lat, o całe wieki średnie, wcale nie postępującym ślepo za Hipokratesem czy Soranusem, lecz opierającym się jak racjonalista o rozumowanie i własne doświadczenia praktyczne. W tej właśnie postępowości Aurelianusus Celiusa upatrywać można główną przyczynę, dla której średniowiecze (jak zauważył to już Kurt Sprengel), mając do wyboru dogmatycznego Galena i racjonalistę Celiusa, bez wahań opowiedziało się za pierwszym. Sztynny bowiem, surowy i teologiczny system Galena odpowiadał bardziej umysłowości człowieka okresu feudalnego, Celius zaś był zbyt „nowoczesny”, zbyt pociągający do dyskusji nad problemami, które musiały zdecydowanie odrzucać umysły kształcone na filozofii scholastycznej. Z tego też powodu, pomimo licznych zaleceń Kassiodora z V w., Celius pozostał nieznany w wiekach średnich, a jedyny egzemplarz części drugiej, *De morbis chronicis*, zachowany w bibliotece klasztoru w Lorsch, został opublikowany dopiero w 1529 r. przez Jana Sicherta w Bazylei. Natomiast pierwsza część, *De morbis acutis*, nie wiadomo, kiedy i gdzie odnaleziona, została wydana w 1553 r. w Paryżu.

Usunięcie w cień Aurelianusus Celiusa na rzecz Galena było, zdaniem Castellaniego, wyborem niewątpliwie szkodliwym dla dziejów medycyny. Wydaje się więc nie tylko całkowicie usprawiedliwione, ale i jak najbardziej słuszne i potrzebne wznowienie przez Castellaniego zainteresowań historyków medycyny dla mało znanej, lecz nie pozbawionej uroku osoby Aurelianusus Celiusa z Sicinum w Numidii.

Tłumaczenie Castellaniego nie obejmuje całego dzieła, ale stanowi wybór rozdziałów, zdaniem tłumacza, najbardziej „znamiennych i odpowiadających nowoczesnej umysłowości”.

Tłumacz starał się zachować terminologię oryginalną Celiusa, chociaż, jak sam wyjaśnia, nie zawsze wiedział co ona oznacza (np. *pulsus humectus*). Tłumaczenie zostało oparte na tekście wydanym przez I. E. Drabkina w 1950 r.

Wydanie książki dokonane zostało, jak zwykle we włoskich publikacjach, na doskonałym papierze, z ozdobną okładką, nienaganną techniką drukarską. Książka ukazała się nakładem włoskiego czasopisma historyczno-medycznego „Castalia”.

Bronisław Seyda

Henryk Jost, *O górnictwie i hutnictwie w Tatrach Polskich*. Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1962, s. 185, il. 70, planów 4.

W porównaniu z miłośnikami i znawcami przyrody — geologami czy botanikami, którzy z łatwością odczytują „z księgi Tatr” odległe dzieje kształtów i odkrycia tego zakątka ziemi — historycy pozostali daleko w tyle. Szczególnie dotkliwie dawało się odczuć to na odcinku działalności górniczo-hutniczej, otoczonej legendą dawności, cudowności i obfitości. Choć nowsze badania geologiczne podawały w wątpliwość istnienie bogatszych złóż kopalin użytecznych w Tatrach, tradycja miejscowa mówiła co innego — coś, co lepiej harmonizowało z urokami tej okolicy, pociągającej nie tylko bogactwem cech przyrodzonych, ale i wielką liczebnością nazw miejscowych i materialnych śladów związanych z eksploatacją i przetwórstwem minerałów.

Książka H. Josta jest pierwszą próbą generalnej konfrontacji owej legendy z zagadkową rzeczywistością. Próbą nie we wszystkim udaną, ale dla nauki cenną, a dla upowszechnienia wiedzy o górnictwie i hutnictwie — nader pożyteczną. Wśród jej zalet na pierwsze miejsce wysuwa się świeżość odkrywczych wyników badań terenowych, wyeksponowana ciekawym i nieznanym materiałem ilustracyjnym. Nawet gdyby autor nie przedstawił się w przedśłowiu książki, można by w nim od razu poznać uczonego zakopiańczyka. Odczytuje bystro zapis pozostawiony w okolicy przez działalność górniczo-hutniczą, posługuje się swobodnie mitem przeszłości, zrodzonym i przechowywanym przez miejscowych ludzi, notując skrętnie i powtarzając, co kto napisał na ten temat. Brak mu natomiast tu i ówdzie wycucia, co nadaje się do wnikliwszego skomentowania wobec niedostatków w materiałach pisanych. Nie docenia należycie naukowej wartości posiadanych dokumentów materialnych w przekonaniu, że potwierdzają one jedynie dla regionu Tatr to, co jest oczywiste dla omawianego zagadnienia w stronach bogatszych w dokumentację pisaną.

Tymczasem zagadnienie górnictwa i hutnictwa tatrzańskiego choć nie miało nigdy znaczniejszego wyrazu ekonomicznego, posiada swój godny wyraz w dziejach polskiej kultury materialnej. Trzeba je mierzyć jednak nie wskaźnikami ekonomicznymi, które u współczesnych nam lub niedawno minionych pokoleń były i są podstawą oceny każdego przedsięwzięcia o charakterze produkcyjnym. Intencje inicjatorów robót górniczo-hutniczych w Tatrach były oczywiście bliskie tym, które towarzyszą i dziś każdej budowie zakładu przemysłowego. Inne natomiast były warunki, w jakich decydowano się podejmować pracę — i to zarówno ze stanowiska inwestora-nakładcy, jak i robotnika. Obowiązywało tu ongiś powszechne prawo hazardu mienia, zdrowia i życia. W Tatrach działanie tego prawa było szczególnie bezwzględne. Normalnie niekorzystny wówczas stosunek sił ludzkich i sił przyrody pogarszał tutaj surowy klimat, stosunki osadnicze i aprowizacyjne.

Trwała działalność górnicza w epoce feudalnej opierała się albo o miasto uprzywilejowane, albo o zespół osiedli wiejskich dostarczających bezpłatnej lub półdar-